

Stanisław Mikke

Na osiemdziesięciolecie

Palestra 49/3-4(555-556), 50-52

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

80 LAT „PALESTRY”

Na osiemdziesięciolecie

Rok 1924 obfitował w liczne, ważne i ozdrowieńcze wydarzenia w życiu kraju. Powstało też wiele czasopism, wśród nich „Wiadomości Literackie”. Ale, jak pisze Marek Sołtysik, do dziś ostał się jeden, nasz tytuł.

W inauguracyjnym numerze PALESTRY z marca 1924 roku jej redaktor i wydawca, adwokat Stanisław Car napisał, że ma ona „moralne poparcie” Stołecznej Rady Adwokackiej. Była też PALESTRA jej organem. A że Rada miała charakter wiodący dla innych rad adwokackich, takim stało się jej pismo, zyskując natychmiast zasięg ogólnokrajowy.

Powstanie PALESTRY odnotowała ówczesna prasa. „Gazeta Sądowa Warszawska” w marcu 1924 roku omówiła pierwszy numer nowego czasopisma, co zauważyła, przeglądając gazety sprzed osiemdziesięciu lat, Karolina Stremaska.

Ostatnim numerem przed wybuchem wojny 1939 roku był lipcowo-sierpniowy. A po zakończeniu działań wojennych musiało minąć jeszcze ponad 10 lat, by władze komunistyczne zezwoliły, początkowo na wydawanie od 1956 roku „Biuletynu Naczelnej Rady Adwokackiej”, a od marca 1957 roku na odtworzenie tytułu. Jak pisał wtedy przewodniczący Komitetu Redakcyjnego adwokat Stanisław Janczewski postanowiono, nawiązując do wydawanego przed wybuchem wojny pisma, „powrócić do tej nazwy, mającej za sobą ustaloną tradycję”.

Rok swych narodzin PALESTRA zaczęła zauważać w sposób jawny dopiero po 1989 roku, wcześniej świętowano „ludowe” X, XX i XXX-lecia, acz – co już kiedyś zaznaczyłem – byli tacy, „szli wiernie”, którzy przemycali wspomnienia rzeczywistych początków.

Okazje rocznicowe przywołują imiona redaktorów pisma, żeby wymienić wspomnianego już adwokata Stanisława Cara i wielkich kontynuatorów – adwokatów Leona Nowodworskiego i Stanisława Janczewskiego. Przez dziesięciolecia przewinęło się wiele znakomitych nazwisk ludzi, którzy tworzyli pismo. Losy PALESTRY należy jednak szczególnie wiązać dziś z adwokatem Czesławem Jaworskim, pierwszym redaktorem po przemianach wolnościowych, który dzięki swojemu autorytetowi i pozycji, także poza środowiskiem adwokackim, zdołał ocalić PALESTRĘ i stworzyć dobre podwaliny pod jej dalszy rozwój.

Dziesięć lat temu tekst na siedemdziesięciolecie pisma zatytułowałem: „Bez fanfar”, bo czasy dla adwokatury były trudne. Pięć lat później także nie było lekko, choć dopiero co wyszliśmy obronną ręką, dzięki naszej determinacji i zbiorowemu rozsądkowi, z pomysłu unifikacji, która oznaczałaby kres tożsamości polskiej adwokatury.

A dziś...

Wszelkie trudności i zagrożenia nie powinny nas jednak skłaniać do przemilczania ważnych dat. Rocznice są naturalnym pretekstem do pokazywania, kim w rzeczywistości jesteśmy i na czym polegają nasze powinności. Skąd czerpiemy ideały i siłę. Na jakich wartościach się opieramy. I że polska palestra to nie tylko – co się nam przypisuje – pieniądze. Że to również szerokie horyzonty zawodowe i pozazawodowe jej członków, stałe doskonalenie umiejętności prawniczych, zaangażowanie w tworzenie prawa i w życie publiczne. To kształtowanie nowych pokoleń, z jednej strony z pamięcią i w szacunku dla przeszłości, ale z drugiej przygotowywanie na to, co nadchodzi. A wreszcie, że palestra to również jej PALESTRA, wokół której skupione jest grono najwybitniejszych prawników polskich różnych profesji, i na której łamach pojawiają się także teksty młodych utalentowanych jurystów obok znakomitych historyków i twórców kultury, żeby wymienić tylko te dwa goszczone przez nas środowiska. Ale najważniejsze to przypomnienie, że nie ma wolności bez wolnej adwokatury. Tak w wymiarze jednostkowym, jak i społecznym.

I właśnie o nią, samorządną, silną i zdrową toczy się dziś spór. W którym, jak się ostatnio wydaje, nie pozostajemy osamotnieni w naszych racjach. Coraz częściej zaczyna się spotykać z trzeźwą oceną to, co czynią autorzy karkołomnych projektów rzekomej naprawy adwokatury. Posługują się takimi metodami, jak windowanie na szczyty ekspozycji, zdarzających się przecież wszędzie, patologii, jak manipulowanie liczbami i dawnymi, wyrwanymi z kontekstu cytatami, a nawet przeinaczają znaczenia ważnych orzeczeń i decyzji. Wielu dobrze rozumie, że owe pomysły legislacyjne, w które ubrano sztandary populizmu, wbrew zapewnieniom, nie przysłużyłyby się dobru ogółu.

W tej rocznicowej chwili niech mi będzie wolno odwołać się do szerszej refleksji znakomitego adwokata, Ludwika Domańskiego, który w pierwszym numerze PALESTRY z 1924 roku pisał:

Spółceństwo nasze zaczyna już tęsknić do ideałów wolności, prawa i słusności, od których daleko odbiegła panosząca się jeszcze samowola, bezprawie i niesprawiedliwość. Zaczynamy rozumieć, że indywidualna wolność, nie licząca się z wolnością innych, jest niczem innym, jak samowolą, że ustawy, popierające taką wolność, są obroną tej samowoli, czyli ulegalizowaniem bezprawiem i że wszystko to, co przypadkowo zdobyto w interesie jednych warstw społeczeństwa, a z jawną szkodą dla innych i dla państwa, obraża poczucie słusności i sprawiedliwości. Doszliśmy już bowiem do tego, że ze stanowiska najżywotniejszych interesów społeczno-państwowych, dotychczasowy stan rzeczy domaga się niezwłocznej napra-

wy pod groźbą zupełnego rozkładu życia społecznego i utraty odzyskanej szczęśliwie niepodległości państwowej. Materialistyczne dążenia doprowadziły nas do brzegu przepaści, nad którą zatrzymaliśmy się, szukając ratunku na innej drodze.

Drogę tę utorować społeczeństwu, uwolnić od piętrzących się jeszcze przeszkód i uczynić dostępną dla ogółu winna przede wszystkim adwokatura, której pierwszym obowiązkiem jest oczyścić się z materialistycznych naleciałości przeżytych walk i starć społecznych. (...)

Rzeczą adwokatury jest zdobyć zaufanie społeczeństwa i państwa, przekonać ogół nasz, że pomoc prawna adwokatów we wszystkich dziedzinach życia społecznego i państwowego jest bardzo pożądana i cenna.

Może warto zatrzymać się w biegu. Pozostając z tymi myślami, zajrzyjmy do czasów pierwszej PALESTRY kilka stron dalej.

Stanisław Mikke